

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Lipiec-wrzesień 2021 • Nr 3 (146) • Kolportaż darmowy



Strona Internetowa:
Mozberd.com.ua

WYSTĄPIENIE PREZYDENTA ANDRZEJA DUDY NA OBCHODACH 82. ROCZNICY WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ W WIELUNIU

„To był poranek podobny do dzisiejszego. Świadkowie i niemieccy piloci pisali w swoich raportach o zachmurzeniu, mgłę, utrudnionej widoczności. Było ciemno tak jak teraz, przez cały czas, gdy nad śpiącymi w dużej części mieszkańcami Wielunia otwarło się piekło. Nie spodziewano się tego.

Zbierali się tu ludzie, życie zaczynało się toczyć, był targ, ludzi było dużo. Niemieccy piloci wspominali, jak w masę ludzką rzucali bomby. W masę ludzką rzucali bomby... Nie w wojsko, nie w instalacje wojskowe, nie w żołnierzy – w ludzi zgromadzonych na rynku i na ulicach, którzy przygotowywali się do handlu, do zakupów. W szpital – w pierwszej kolejności – na którym był wielki znak czerwonego krzyża.

Nie mogli się pomylić. To był akt terroru, to nie była zwykła wojna. To było od samego początku złamanie wszelkich wojennych zasad, które wówczas i do dziś obowiązują – niebombardowania bez ostrzeżenia cywilnych obiektów, oznakowanych szpitali i punktów sanitarnych, miejsc kultu religijnego; bo w drugiej kolejności tu, w Wieluniu, zaraz po szpitalu zbombardowano kościoły, synagogę. Zniszczono ludziom życie.

Tamten świt, gdy wstawał 82 lata temu, to był dzień, który witał mieszkańców Wielunia i Polaków już w zupełnie innej rzeczywistości – rzeczywistości utraty wolności, ale przede wszystkim w rzeczywistości okupacji, grozy, cierpienia, utraty życia.

Tak, ten dzwon, który bije teraz tu, w Wieluniu, jest dzwonem pamięci o 60 mln ofiar II wojny światowej na całym świecie. 60 mln! Bo przecież dwa lata temu w ten dzwon uderzyli wszyscy prezydenci i przywódcy państw obecni wtedy na uroczystości w Warszawie. Każdy z nich uderzył w ten dzwon po kolei, upamiętniając zarazem swoich poległych i pomordowanych.

Tak, 6 mln Polaków, 6 mln obywateli Rzeczypospolitej różnego pochodzenia – polskiego, żydowskiego, ormiańskiego; wszystkich kultur, które spletały się tu,

na obszarze II Rzeczypospolitej – zginęło lub zostało zamordowanych.

Wieluń jest symbolem. W 2017 roku, gdy byłem tu z Państwem po raz pierwszy, powiedziałem: „Westerplatte jest symbolem bohaterstwa polskiego żołnierza. Wieluń jest symbolem terroru wojennego, symbolem okrucieństwa, złamania zasad. Wieluń jest symbolem tamtej wojny dla Polaków”.

Zginęło nas 6 mln, a 250 tys. z tego to byli żołnierze – nawet niecałe 250 tys., w większości szacuje się, że 240 tys. W istocie zatem niewielki ułamek tych 6 mln to byli ci, którzy rzeczywiście walczyli z bronią w ręku, a reszta to była ludność cywilna – ludzie, którzy w większości zostali bestialsko pomordowani, na których zrzucano bomby, których katowano, zabijano, rozstrzeliwano.

Byliśmy pierwszą ofiarą. Tu, w Wieluniu, byliśmy pierwszą ofiarą II wojny światowej. Ci, którzy tu zginęli – 1200 osób, które poległy na skutek tych bombardowań 1 września 1939 roku – wyznaczyli naszą sytuację w II wojnie światowej: byliśmy ofiarą od pierwszego jej momentu!

Tak, walczyliśmy też na wszystkich frontach II wojny światowej – i tu, w wojnie obronnej 1939 roku, i później w Państwie Podziemnym, w oddziałach partyzanckich, w Powstaniu Warszawskim, walczyliśmy na froncie zachodnim i na froncie wschodnim, ale tu w ziemię cały czas wsiąkała krew ofiar. Zapłaciliśmy za tamtą napaść straszliwą cenę.

To jest pamięć i to jest także ostrzeżenie. Tą pamięcią składamy dziś po raz kolejny hołd wszystkim, którzy polegali; wszystkim, którzy zostali pomordowani, wszystkim, którzy dzielnie za Polskę walczyli, wykazali się bohaterstwem, często odnieśli rany.

Ale także wspominamy te straty, te nazwiska. Nie ma polskiej rodziny, która by kogoś nie straciła w czasie II wojny światowej w taki czy inny sposób – poległego lub zamordowanego, bardzo często zakatowanego. Bo to katowanie i ta śmierć były ceną, którą płaciliśmy za to, że cały czas walczone o odzyskanie wolności.

Często mówimy, że jesteśmy także z tego dumni. Tak, jesteśmy dumni, że się nie ugięliśmy, że było Polskie Państwo Podziemne, że cały czas trwał opór,

a później walka polskich żołnierzy o wyzwolenie Polski, że nigdy się nie zatrzymaliśmy i nigdy się do końca nie poddaliśmy. Zapłaciliśmy bardzo wysoką cenę, ponieśliśmy straty, za które nigdy nie otrzymaliśmy żadnego zadośćuczynienia.

Nikt przyzwoity nie może się zgodzić na to, by po dziesięcioleciach podle oskarżać Polaków o jakikolwiek – zwłaszcza instytucjonalny – udział w zbrodniach II wojny światowej. Polacy byli zgnębnym narodem, ofiarą II wojny światowej – i to jest prawda o tamtych latach i tamtych krwawych dniach.

Straciliśmy w tamtej wojnie 16 proc. naszej populacji, prawie 17 proc. Nikt w stosunku do całości społeczeństwa

Prezydent Andrzej Duda na obchodach 82. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Wieluniu



nie powtórzy. Nie powtórzy się wtedy, gdy będziemy silni. Nie powtórzy się wtedy, gdy będziemy zdecydowani. Nie powtórzy się wtedy, gdy nie będzie się opłacało przyjść tu z bronią w ręku i zaatakować nas, burzyć nam domy i palić nam pola. Nie będzie się opłacało, bo takie działanie spotka się ze zdecydowaną, bardzo ostrą odpowiedzią.

Na świecie – zwłaszcza, niestety, w naszych okolicach – jest w ostatnich latach coraz więcej niepokoju. Widzimy nowe zjawiska, nowe sposoby rozwijania i budowania konfliktów, nowe sposoby wywoływania kryzysów. Nazywa się je często hybrydowymi. Nie jest to wojna, którą można by nazwać wprost, ale to działanie destabilizujące, burzące porządek w krajach, podminowujące pozycję krajów, podminowujące pozycję ich

nie poniósł takich strat jak my – żaden z krajów, w których toczyła się II wojna światowa, które były dotknięte II wojną światową. My w stosunku do całości społeczeństwa ponieśliśmy straty największe. Niech nikt nie śmie nas o nic oskarżać!

Tak, przestroga – wielka: że nigdy nie można dać się zwieść i uwierzyć w to, że pokój jest wieczny i spokój jest wieczny i że nikt nigdy nas nie zaatakuje. Zwłaszcza jeżeli leży się geograficznie w takim miejscu jak my, gdzie wojny ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód przez stulecia przetaczały się raz po raz, niwecząc dorobek, burząc domy, paląc plony.

Naiwny jest ten, kto uwierzy w opowieści o tym, że coś takiego nigdy się już



władz. Toczy się je na różne sposoby – i fizycznie, i werbalnie.

Musimy na to odpowiadać zdecydowanie. I odpowiadamy. Nie pozwolimy naruszać naszych granic, będziemy odpowiedzialnie realizowali wszystkie nasze zobowiązania – i te wobec naszych sojuszników w Sojuszu Północnoatlantyckim; i te wobec ludzi, którzy z nami współdziałają, współpracują, a których trzeba ratować, ewakuować z trudnych miejsc, i te, gdy wobec naszych europejskich partnerów zobowiązujemy się do strzeżenia granicy Unii Europejskiej. Wszystkie będziemy realizowali w sposób stanowczy, odważny i zdecydowany. I realizujemy je.

To jest właśnie efekt poważnego potraktowania tamtej przestrogi. Potrzebne nam jest poważne państwo. Potrzebne

nam jest państwo silne. Potrzebne nam jest państwo dobrze, stanowczo i zdecydowanie rządzone. Potrzebne nam jest państwo przede wszystkim ludzi odpowiedzialnych, bo to jest dziś klucz do tego, by utrzymać pokój i zapewnić dobrobyt obywatelom.

Mam ogromną odpowiedzialność na swoich barkach za bezpieczeństwo moich rodaków – nie tylko tę konstytucyjną, lecz także wynikającą z zaufania, jakim mnie obdarzyli. Powtarzam: nie będę tolerował nieodpowiedzialnych zachowań, nie będę tolerował nieodpowiedzialnych słów, nie będę tolerował prób destabilizowania naszego kraju, nie będę tolerował poniżania i prób zastraszania ludzi, którzy Polsce służą z wielkim oddaniem i wielką odpowiedzialnością.

Apeluję do wszystkich odpowiednich organów państwa o wyciąganie stanowczych konsekwencji wobec sprawców tego typu zachowań, wobec ludzi, którzy nie wiedzą, co to znaczy Polska wielkimi literami. Bo jeżeli będą dopuszczali do tego, że będą ją pisali małymi, to ona zniknie, tak jak zniknęła już w dziejach właśnie przez nieodpowiedzialność, właśnie przez lekceważenie, właśnie przez jętrzenie wewnętrznych konfliktów, przez psucie państwa, przez podważanie jego fundamentów. Między innymi to było przyczyną w II Rzeczypospolitej tego, że można nas było napaść i pokonać.

Tu, w Wieluniu, rodziny pamiętają, wiedzą doskonale, jaka jest cena bezsilności i bezbronności, które spotkają się z bestialstwem. Musimy czynić wszystko, by nigdy więcej na naszej ziemi nikt już nie śmiał czegoś takiego się dopuścić.

Cześć i chwała bohaterom! Niech żyje Polska!

prezydent.pl

WYBRANO NOWEGO PREZESA IPN

Na czele Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu stanął dr Karol Nawrocki, dotychczasowy dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Jego kandydaturę na to stanowisko przegłosowali posłowie 28 maja. Wybór Sejmu zatwierdził Senat 23 lipca.

– Ta decyzja jest dla mnie ogromnym zaszczytem, ale i wielkim zobowiązaniem – powiedział dr Karol Nawrocki tuż po

wyborze i oficjalnym wręczeniu nominacji. – Dyskusja, która odbyła się na tej sali pokazuje, jak ważną instytucją dla państwa polskiego, dla niepodległości państwa polskiego i suwerenności narracji historycznej jest Instytut Pamięci Narodowej – ocenił. I zapewnił – W tej zbiorowej pamięci z całą pewnością znajdą się wszyscy ci, którzy służyli suwerennej, niepodległej Rzeczypospolitej.

Wybory nowego szefa Instytutu odbyły się w związku z zakończeniem kadencji poprzedniego prezesa IPN dr. Jarosława Szarka.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej wybierany jest przez Sejm za zgodą Senatu bezwzględną większością głosów na okres 5 lat, na wniosek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, które zgłasza kandydata spoza swojego grona.

Kim jest Karol Nawrocki?

Karol Nawrocki urodził się w 1983 roku. Skończył studia w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Jako pierwszy historyk w Polsce podejmował badania nad przestępczością zorganizowaną w PRL w latach 80. W 2013 roku obronił rozprawę dokorską pt. „Opór społeczny wobec władzy komunistycznej w województwie elbląskim 1976-1989”. Jest autorem wielu prac z zakresu historii opozycji antykomunistycznej.

W latach 2014-2017 pełnił funkcję naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN Gdańsk, koordynując prace naukowo-edukacyjne na terenie gdańskiego oddziału IPN.

Od kwietnia 2017 roku był dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Został powołany na to stanowisko po ostrym sporze rządu z poprzednim dyrektorem Pawłem Machcewiczem i połączeniu muzeum z utworzonym w 2015 Muzeum Westerplatte. Jest także członkiem Rady Dyplomacji Historycznej przy Ministrze Spraw Zagranicznych RP. Od 1 czerwca 2021 roku pełnił funkcję wiceprezesa IPN.

Karol Nawrocki jest zdobywcą licznych nagród i wyróżnień, m.in. Brązowego Krzyża Zasługi i Medalu 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

historia.wprost.pl

„POLSKA.

JEJ DRUGIE IMIĘ

TO HISTORIA”

KAROL NAWROCKI, PREZES INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Poznajcie niezwykłą historię Polski, bo Polska jest nie tylko jednym z najbardziej doświadczonych historią państw na świecie, ale czerpie z tego siłę do walki o najbardziej uniwersalną ludzką wartość – wolność.



II wojna światowa zaczęła się w Polsce. To wiedzą niemal wszyscy, ale dla wielu ludzi na świecie zaskoczeniem może być fakt, że nie tylko Niemcy zaatakowali Polskę. 17 września 1939 r. polską granicę przekroczyły również wojska Związku Sowieckiego, zagarniając niemal połowę naszego państwa. Była to realizacja tajnego porozumienia podpisanego 23 sierpnia 1939 roku między nazistowskimi Niemcami i bolszewicką Rosją. Ten dzień właśnie został przez Parlament Europejski ogłoszony Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych.

*

Polska była kiedyś jednym z najpotężniejszych państw Europy. Wypracowała niezwykle w tamtych czasach zasady demokracji ograniczającej władzę królów. Przedstawiciele Polski jeszcze w wiekach średnich formułowali „polską szkołę prawa narodów” – wyrzekania się agresji i wojen wobec państw pogańskich. Polska praktykowała niezwykłą tolerancję i to dzięki niej do polskiego królestwa przyjeżdżali lub uciekali przed prześladowaniami uczeni z całej Europy. Była ostoją diaspory żydowskiej, która od wieków średnich wypychana była z zachodniej Europy.

W XVIII wieku Polska rozdarta została między Rosję, Prusy i Austrię, straciła niepodległość na 123 lata. Zaborcy krwawo tłumili powstania, niszczyli polską kulturę, dzieci uczyły się w obcych językach. Ale po upływie życia pięciu pokoleń, w 1918 roku, zaledwie w kilka miesięcy

odbudowaliśmy państwo, wystawiając przy tym ochotniczą armię, która w 1920 roku uratowała Europę przed najazdem bolszewickiej Rosji, chcącej zaprowadzić na Starym Kontynencie komunistyczny porządek. 101 lat po tej bitwie, nazywanej osiemnastą najważniejszą bitwą w dziejach świata, trzeba przypomnieć, że Polska dokonała czynu, który nie wynikał ani z jej ówczesnej mocy gospodarczej, ani militarnej. Decydujący był swoisty gen wolności, który noszą w sobie Polacy.

*

Po 1920 roku Polska zbudowała solidną gospodarkę i mocne państwo, ale zdołała wychować tylko jedno pokolenie Polaków urodzonych w wolnym kraju. W 1939 roku w Polsce padły pierwsze strzały II wojny światowej i dwa totalitaryzmy po raz kolejny zabrały nam wolność. Tym razem chcąc jednocześnie fizycznie unicestwić naród.

W czasie wojny zginęło około 6 000 000 Polaków, z tego ponad 3 000 000 to obywatele polscy pochodzenia żydowskiego. To na ziemiach polskich Niemcy dokonali Holokaustu. Planowo mordowano polskie elity. Spacyfikowano, zabijając mieszkańców i niszcząc zabudowania, ponad 800 polskich wsi. To dla Polaków Niemcy budowali największą fabrykę śmierci – Auschwitz-Birkenau. Sowieckie państwo, które zajęło prawie połowę Polski, zamordowało ponad 20 000 polskich oficerów. Setki tysięcy polskich obywateli wywieziono w głąb Rosji, gdzie umierali z głodu i w następstwie niewolniczej pracy.

Zniszczono doszczętnie gospodarkę, rolnictwo, podcięto biologiczny byt narodu.

*

Mimo to od pierwszego dnia wojny Polacy bili się na wszystkich frontach II wojny światowej, a polscy żołnierze stanowili najliczniejszą armię po armiach USA, Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji. Polacy przekazali Francuzom i Anglikom rozpracowane maszyny szyfrujące Enigma, które zmieniły przebieg wojny na korzyść aliantów, polscy inżynierowie wynaleźli dla aliantów wykrywacz min i radiotelefon walkie-talkie.

W Polakach wciąż tkwił gen wolności, każący bić się z Niemcami w Afryce, we Włoszech, Francji, Anglii. Na ziemi, w powietrzu i na morzu. Polacy dokonywali niezwykłych czynów pod okupacją niemiecką – w Polsce jako jedynym państwie zajętym przez Niemców groziła kara śmierci za pomoc Żydom. Pracownica społeczna Irena Sendlerowa przyczyniła się do uratowania prawie 2000 żydowskich dzieci. Siostra Matylda Getter w zakonnych sierocińcach ukrywała kilkaset dzieci wyprowadzonych z gett.

I na progu wolności Polska została oddana przez wielkie mocarstwa we władanie Związkowi Sowieckiemu i ustanowionemu przez niego komunistycznemu rządowi. Wraz z frontem do naszego kraju wchodziły sowieckie jednostki specjalne, dokonując aresztowań i masowych

mordów na ludziach, którzy przez pięć lat walczyli o wolność. Kiedy Zachód świętował odzyskaną wolność, Polakom po raz kolejny zabierała ją Sowiecka Rosja.

Znamienny jest przykład Witolda Pileckiego, jednego z największych polskich bohaterów czasów wojny, człowieka, który jest światowym symbolem walki z totalitaryzmami. Jako młody człowiek walczył przeciwko Sowieciom w wojnie 1920 roku. Po 1939 roku został uczestnikiem konspiracji. Przedostał się do piekła na ziemi – Auschwitz – gdzie zorganizował obozową konspirację i sporządził dla aliantów raport o tym, jak Niemcy mordują tam ludzi. Po wojnie aresztowały go komunistyczne władze i po okrutnym śledztwie, kiedy torturami chciano wymusić na nim zeznania, w sfingowanym procesie został skazany na śmierć. Tuż po usłyszeniu wyroku powiedział: „Oświęcim [Auschwitz] to była igraszka”.

*

Polacy nigdy nie wyrzekli się wolności. W czasach, gdy połowa Europy pozostawała pod wpływem Związku Sowieckiego, Polska się buntowała. Nie było dekady bez protestu, najczęściej krwawo stłumionego, a o skali odrzucenia komunistycznej władzy świadczy fakt, że do powstałego w 1980 roku związku zawodowego „Solidarność” zapisało się 10 milionów Polaków.

Od powstania „Solidarności” zaczęła się erozja sowieckiego komunizmu. Po dziesięciu latach od jej narodzin cała Europa znów mogła cieszyć się wolnością. Rozpadło się imperium sowieckie, państwa Europy Środkowej znów stały się demokracjami, a ludzie w nich odzyskali wolność. Europa stała się jednością – to również zasługa polskiego genu wolności.

*

Polski Instytut Pamięci Narodowej chce opowiadać światu o Polsce i Polakach, abyśmy z historii czerpali doświadczenie, mądrość i odpowiedzialność. Także w polityce globalnej.

Karol Nawrocki

*Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii **Wszystko Co Najważniejsze** w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej.*

ipn.gov.pl

PRZEDSIĘBIORCY II GRUPY ZAPŁACĄ WYŻSZY PODATEK

Na IX sesji Rady Miejskiej radni ustalili wysokość jednolitych stawek podatkowych na 2022 rok. Decyzja została poprzedzona długą dyskusją, toczoną najpierw przed budynkiem Rady, a potem w sali obrad, gdzie pojawili się przedsiębiorcy z transparentami o treści: „Nasze nie dla podwyższenia jednolitego podatku”.

Kierowniczka miejskiego Wydziału Finansowego Helena Gedenacz poinformowała o strukturze budżetu miasta. Wyjaśniła, że największe wpływy pochodzą z podatku dochodowego od osób fizycznych (67 proc.), podatków i opłat lokalnych (28 proc.) i z podatku jednolitego (15 proc.). Przypomniała też, kim są przedsiębiorcy grupy I (1009 płatników) i II (1205 płatników) i wytłumaczyła, dlaczego powstała konieczność zwiększenia wysokości jednolitej stawki podatkowej. Następnie zaproponowała korzystne rozwiązania dla przedsiębiorców, m.in. zawieszenie zaległości podatkowych i kar na czas kwarantanny. Kończąc swoje wystąpienie, Helena Gedenacz zwróciła się do radnych, by poparli jednolitą stawkę podatkową w wysokości 20 proc.

Tę propozycję wsparła naczelnik Urzędu Skarbowego Irena Samborska, dodając, że 20-proc. stawkę, czyli 1300 hrywien, płać już niektórzy przedsiębiorcy.

Po burzliwych debatach radni przystąpili do głosowania. Odrzucili stawki 10 proc. i 20 proc., natomiast zgodzili się na 15 proc.

BERDYCZOWIANIE OBCHODZILI 30-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY

Dzień Niepodległości Ukrainy jest świętem państwowym obchodzonym w rocznicę uchwalenia przez Radę Najwyższą USRS Aktu Ogłoszenia Niepodległości Ukrainy 24 sierpnia 1991. Dzień ten przyjęto uważać za datę powstania niezależnego państwa ukraińskiego.

Podczas święta mieszkańcy Berdyczowa mogli uczestniczyć w licznych wydarzeniach zorganizowanych na placu Centralnym. Przez cały dzień odbywały się tam imprezy rozrywkowe, koncerty i konkursy, przygotowane zarówno przez przedsiębiorców prywatnych, jak i placówki kulturalne, oświatowe oraz miejskie. Dzięki różnorodnej ofercie każdy mógł znaleźć coś interesującego dla siebie.

W południe wzdłuż głównej ulicy lokalni przedsiębiorcy rozstawili kiermasz wyrobów przemysłowo-spożywczych. Swoje produkty wystawiły: SOO Berdyczowska Piekarnia Chleba, SOO Berdyczowski Browar, SOO Berdyczowski Elewator, SA Berdyczowska Fabryka Budowy Maszyn Przemysłu Chemicznego, „Optek”, TM „Must have”, SOO Trzy Niedźwiedzie oraz wiele innych.



Foto berdychiv-rada.gov.ua

Nieopodal przygotowano atrakcje dla dzieci, m.in. gry i zabawy, przejażdżki konne. Chętni mogli robić zdjęcia w specjalnie zaaranżowanych miejscach. Pracownicy biblioteki publicznej wraz z filiami Berdyczowskiej Hromady Terytorialnej i szkołą plastyczną zorganizowali flash mob: wspólne rysowanie panoramy na temat wizji przyszłości Ukrainy.

Największe tłumy przyciągnął pokaz kulinarny Lubowi Iwasiuk odkrywający tajemnicę ukraińskich pampuszek (pączków) z czosnkiem. Tu można się było dowiedzieć, jak się je robi i spróbować tych specjałów.

O ZAGŁADZIE NA ZIEMI BERDYCZOWSKIEJ

Berdyczów, a konkretnie Rada Miejska, był gospodarzem międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej Holocaustowi. Dwudniowa sesja zatytułowana „Nieśmiertelna pamięć: Zagłada na naszej ziemi” z udziałem 45 naukowców i historyków lokalnych, z innych miast Ukrainy oraz z zagranicy została zorganizowana z okazji 80. rocznicy niemieckiej eksterminacji miejscowej ludności żydowskiej i romskiej.

Historia Holocaustu, przebieg i cechy „tragedii Berdyczowskiej”, czyli wydarzeń z 15 września 1941 roku, kiedy to Niemcy zamordowali blisko 30 tys. Żydów, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata – to tylko niektóre tematy poruszone przez prelegentów. Ich wystąpienia, nadesłane przed konferencją, zostały zamieszczone w publikacji

zbiorowej wydanej nakładem niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w 300 egzemplarzach. Trafia one, jak zapewnia dyrektor Muzeum Historii Berdyczowa Paweł Skawronski, do wszystkich bibliotek Berdyczowskiej Hromady Terytorialnej w ramach międzynarodowego projektu „Sieć pamięci”.

Muzeum od dawna współpracuje z niemiecką Fundacją „Pomnik Pomordowanych Żydów Europy” oraz Ukraińskim Centrum Badań nad Holokaustem i uczestniczy w programie „Ocalimy pamięć” (od 2020 roku „Sieć pamięci”).

Oleksandr Balanow, przewodniczący Berdyczowskiej Rady Obwodowej, oraz Kateryna Wislocka, wiceprzewodnicząca Berdyczowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, podziękowali uczestnikom konferencji za wkład w przywracanie historycznej pamięci Ukraińców.

PRZYBYWA CHORYCH NA COVID-19

Jak podawały służby miejskie 20 września, w Berdyczowie zarejestrowano 135 przypadków aktywnych, z których 18 to dzieci. 38 osób przebywa na leczeniu

w szpitalu. Z dnia na dzień liczba chorych wzrasta. W ciągu ostatniego weekendu przybyło 35.

Osiem klas trzech szkół ogólnokształcących (po jednej w gimnazjum nr 2 i szkole nr 7, a także sześć klas szkoły nr 17) jest na nauczaniu zdalnym.

23 września Berdyczów, tak jak cała Ukraina, znalazł się w strefie żółtej. Nadal obowiązują szczególne zasady zachowania w miejscach publicznych, tzn. obowiązek noszenia maseczek, zachowania dystansu społecznego minimum 1,5 m, ograniczenia liczby gości w kawiarniach i restauracjach, salach sportowych, kinach, teatrach itp.

ROŚNIE KOSZT WYŻYWIENIA W PLACÓWKACH OŚWIATOWYCH

Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego. Głównym tematem porządku obrad był wzrost kosztów wyżywienia uczniów szkół ogólnokształcących i przedszkolaków. Do sieci placówek oświatowych Berdyczowskiej Hromady Terytorialnej należy 16 szkół, w których naukę pobiera 9125 uczniów, oraz 14 przedszkoli, do

których uczęszcza 3073 dzieci, a także Centrum Twórczości im. Razumkowa oraz szkoła sportowa. Liczba pierwszoklasistów utrzymała się na tym samym poziomie jak w zeszłym roku – 900. Uczniów klas 10 przybyło: jest ich 336, w zeszłym roku było 325.

W tym roku szkolnym wyżywienie w szkołach i przedszkolach podrożało, o czym poinformowała przewodnicząca Wydziału Edukacji i Nauki Berdyczowskiej Rady Miejskiej Walentyna Adamenko. Opłata za posiłki w grupach przedszkolnych młodszych (dzieci 1-4 lat) wzrosła z 29,06 hrywien do 34,57 hrywien. Dla grup starszych z 43,81 hrywien do 45,60. W szkołach dla uczniów klas początkowych (I-IV klasa) koszt wyżywienia wyniesie 18,74 hrywien wobec 14,49 hrywien w ubiegłym roku.

Na tym samym posiedzeniu uzgodniono także, którzy uczniowie i przedszkolaki będą mieć prawo do bezpłatnego bądź ulgowego wyżywienia, pod warunkiem że rodzice tych dzieci są zarejestrowani na terenie Berdyczowskiej Hromady Terytorialnej lub płacą w niej podatki.

Opracowanie Marcin Bez

„MATKA

BOŻA

BERDYCZOWSKA

**ŁĄCZY
SWOJE
DZIECI”**



Podkreślił obecny na uroczystościach odpustowych w Sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie pełnomocnik rządu RP ds. Polonii i Polaków za granicą, minister Jan Dziedziczak. „Święto Matki Boskiej Berdyczowskiej jest najbardziej wzruszającym momentem mojej wizyty na Ukrainie” – powiedział z kolei wiceszef MSZ RP Marcin Przydacz.



Tysiące katolików, w tym Polaków, z różnych miejscowości Ukrainy zgromadziło się na centralnych uroczystościach 18 lipca na placu przed sanktuarium maryjnym. Po zeszłorocznej kwarantannie wierni z jeszcze większym entuzjazmem kroczyli do stóp Berdyczowskiej Madonny, aby złożyć swoje podziękowania i prośby, a co najważniejsze – ponownie zanurzyć się w niepowtarzalną atmosferę uroczystości w dawnej kolebce polskości i duchowości – Berdyczowie.

Tradycyjnie na uroczystości odpustowe przyjechali wysokiej rangi goście z Polski. Tym razem swą obecnością w Berdyczowie zaszczylili: Jarosław Sellin, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Marcin Przydacz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Bartosz Cichocki, ambasador RP na Ukrainie, Damian Ciarciniński, konsul generalny RP w Winnicy, Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalna RP we Lwowie, Katarzyna Sołek, konsul generalna RP w Odessie. Jak co roku przybył pełnomocnik rządu RP ds. Polonii i Polaków za granicą, minister Jan Dziedziczak.

Polonię Żytomierszczyzny reprezentowali: Wiktoria Laskowska-Szczur, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, oraz dr Jerzy Sokalski, prezes Polskiego Radia Berdyczów, członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie.

Polska delegacja złożyła kwiaty pod tablicą św. Jana Pawła II (w górnym kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny).

Uroczystej mszy przewodniczył i homilię wygłosił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy Kościoła rzymskokatolickiego w asyście około 10 biskupów i 60 kapłanów.

...

Po uroczystościach ekskluzywnych wywiadów Polskiemu Radiu Berdyczów i „TV Polacy na Żytomierszczyźnie” udzielili minister Jan Dziedziczak i wiceminister Marcin Przydacz.

Jerzy Sokalski: – **Panie ministrze, pan co roku jako pielgrzym przybywa do stóp Berdyczowskiej Madonny. To świadczy o wielkim znaczeniu Bogurodzicy Berdyczowskiej w życiu Polaków z ojczyzny, oraz Polaków tu mieszkających i wszystkich katolików, w tym Ukraińców.**

Jan Dziedziczak: – Matka Boża Berdyczowska jak każda matka skupia, łączy swoje dzieci. I bardzo się cieszę, że ta uroczystość w Berdyczowie jest miejscem, gdzie wszyscy mogą pod płaszczykiem Matki się schronić. I Polacy na Ukrainie, i Ukraińcy, i Polacy z Polski. Że tak jak przez 400 lat to miejsce jest domem wszystkich.

Bardzo się cieszę, że po raz kolejny mogłem tutaj być z tak liczną polską

delegacją, mogłem się wspólnie modlić, mogłem odwiedzić moich rodaków na Ukrainie, dzięki którym Kościół katolicki przetrwał najmroczniejsze czasy zaborów, okupacji hitlerowskiej, koszmaru stalinowskiego. Dziękuję wszystkim Polakom na Ukrainie, dziękuję Polakom w Berdyczowie, w Żytomierzu za to, że dzięki nim Kościół katolicki przetrwał i dziś może się otwierać dla innych, dla Ukraińców i że my możemy zaprosić Ukraińców do naszego kościoła rzymskokatolickiego.

– **Msza odbyła się w języku ukraińskim. Czy zdaniem pana ministra być może warto zwiększyć liczbę polskich akcentów podczas uroczystej mszy, jak to było kiedyś?**

– To jest oczywiście pytanie do hierarchów, ale też pytanie do laikatu, czyli do wiernych Kościoła łacińskiego na Ukrainie. Ja uważam, że Kościół zgodnie z hasłem jest wspólnotą, domem nas wszystkich, i każdy powinien się czuć w nim dobrze, jak u siebie, a więc mówić w tym języku, w którym modli się do Pana Boga. Część z nas w tej części Europy, na Ukrainie, modli się po polsku, część po ukraińsku, i bardzo dobrze. Im więcej tutaj tych wspólnych elementów, tym lepiej.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich rodaków na ziemi żytomierskiej, Polaków z Żytomierza, Polaków z Berdyczowa. Dziękuję, że jesteście, dziękuję za to, że w tych najgorszych czasach i w tych lepszych kultywujecie polskość,

wychowujecie w duchu polskim kolejne pokolenia. Jesteście wspaniałymi ambasadorami Polski, że na podstawie kontaktu z wami inni mają dobrą opinię o Polsce. Bardzo za to wam dziękuję i Polska o was pamięta i bardzo docenia wasz wkład, wasze zaangażowanie.

...

Z mediami polskimi w Berdyczowie rozmawiał również wiceminister spraw zagranicznych RP Marcin Przydacz.

Jerzy Sokalski: – **Panie ministrze, proszę podzielić się refleksjami z odwiedzin Berdyczowa i Matki Bożej Berdyczowskiej w naszym sanktuarium narodowym.**

Marcin Przydacz: – Rzeczywiście, Berdyczów to takie miejsce specjalne, i w pamięci Polaków tutaj żyjących na Ukrainie, ale także wszystkich Polaków żyjących dziś w Polsce. To jedno z tych trzech najważniejszych sanktuariów dawnej Rzeczypospolitej. Ja sam pochodzę spod Częstochowy. Matka Boska zawsze była dla nas ważna. Berdyczów był drugim takim punktem, trzecim Ostra Brama, oczywiście. Trzy takie ważne sanktuaria. Cieszę się, że Kościół katolicki, wiara katolicka, także polskość poprzez ten kontakt się wzmacnia.

Dzisiaj mieliśmy piękną uroczystość. Licznie przybyli wierni, również Ukraińcy, i mieszkający tutaj Polacy. To są takie momenty, które nas jedną, pokazują nasze wspólne korzenie. Cieszę się też bardzo, że to sanktuarium jest odnawiane – mówiono dziś dużo podczas uroczystości – także i przy wsparciu polskiego budżetu, że to dziedzictwo polskie jest tu zachowywane.

Ale to, co najbardziej cieszy, to aktywność tutejszych Polaków. Przecież bez państwa, bez naszych rodaków nic tutaj by się nie udało. Nie tylko księża, nie tylko polska dyplomacja, ale przede wszystkim Polacy, starsi i młodszy, zachowują to dziedzictwo, zachowują wiarę ojców i naszą kulturę, zachowują nasz język, więc to oczywiście bardzo nas cieszy, zwłaszcza w tych trudnych momentach dla Ukrainy. Trwa wojna. Strona ukraińska wie, że może liczyć na polskie wsparcie, ale też na aktywność polskiej dyplomacji w poszukiwaniu tych elementów, które nas jednoczą. To wsparcie ma też wymierny skutek w postaci naszych konkretnych działań.

Przyjechałem tu do Berdyczowa prosto z Donbasu, gdzie spotykałem się także z żołnierzami stacjonującymi tam, na linii frontu, rozmawiałem z nimi. Oni dzielili się swoimi przemyśleniami, swoimi obawami, mówili też o swoich kolegach, którzy walczą, a którzy są polskiego pochodzenia. Dziś także i Polacy mieszkający na Ukrainie bronią swojej ojczyzny, często płacąc cenę najwyższą. My powinniśmy przede wszystkim darzyć ich szacunkiem, ale także wspierać Ukrainę, tak jak to robiliśmy dotychczas.

Jesteśmy w roku specyficznym, bardzo ważnym – 30-lecie uzyskania niepodległości przez Ukrainę. Polska, jak wszyscy doskonale wiemy, była pierwszym krajem, który uznał niepodległość Ukrainy. To jest stałym elementem polskiej polityki wschodniej, aktywnej polskiej polityki na Wschodzie. Będziemy kontynuować te działania, ażeby jak najbardziej wzmacniać Ukrainę i przyciągnąć do dobrych relacji z Polską, z Unią Europejską, z całą wspólnotą euroatlantycką.

– Co najbardziej wzruszyło pana ministra podczas wizyty na Ukrainie?

– Rozmowy z żołnierzami, którzy tam stacjonują i ryzykują każdej godziny, każdego dnia, a także ich siła, zaparcie i odwaga, które codziennie okazują swoimi działaniami. Ale starałem się też rozmawiać ze zwykłymi ludźmi tam, na Wschodzie Ukrainy, którzy też potrzebują wsparcia i pomocy i to wsparcie otrzymują.

Spotykałem się z Polakami mieszkającymi w Siewierodonecku. Mała – choć ze względów historycznych nie może być tam większa – wspólnota, ale aktywnie działająca, aktywnie odwołująca się do swoich polskich korzeni. Wielu z nich przyjeżdża do Polski na studia, do pracy, później wraca. To są właśnie takie momenty, które nas łączą. Zawsze Ukraińców i Polaków z Ukrainy witamy z otwartymi rękami w Polsce, ale cieszymy się też, kiedy oni wracają, kiedy budują tutaj ojczyznę.

Ale najbardziej wzruszającym momentem oczywiście są takie wydarzenia, jak dzisiejsze – święto Matki Boskiej Berdyczowskiej, taka podniosła uroczystość, piękna modlitwa, piękny chór złożony

z lokalnej młodzieży, piękna homilia ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego. To są takie momenty, w których każde, nawet najbardziej zatwardziałe, serce się wzrusza i bardzo się cieszę, że mogłem dzisiaj tu być.

– Panie ministrze, czego oczekuje Polska od państwa ukraińskiego w celu wzmocnienia i rozwoju polsko-ukraińskich stosunków?

– Panie redaktorze, to czego byśmy oczekiwali od strony ukraińskiej – kontynuacji reform, zmiany, która dokonuje się na Ukrainie, wzmocnienia państwowości, wzmocnienia gospodarki, tak by żyło się tutaj ludziom jak najlepiej, bo to gwarantuje także stabilność, stabilność na flance wschodniej, w polskim sąsiedztwie.

Ale oczekiwaliśmy też pewnego progressu w relacjach polsko-ukraińskich, które są dobre, ten dialog polityczny jest prowadzony, współpraca gospodarcza kwitnie, współpraca kulturalna. Chcielibyśmy, żeby państwo ukraińskie kontynuowało działania na rzecz wsparcia Polaków tutaj mieszkających, polskiego dziedzictwa, abyśmy budowali nasze relacje w oparciu o prawdę historyczną i te wątki, które nas jednoczą.

Warto tutaj wspomnieć bardzo ważną decyzję Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Polski, i Ukrainy, i Litwy. Niedawno nasi ministrowie spotkali się w Wilnie, też przecież symbolicznym miejscu, gdzie podpisali wspólną deklarację o wspólnym dziedzictwie i wspólnych wartościach, w której odwołują się do historii I Rzeczypospolitej. To jest ważny krok, który powinien zostać doceniony, że także Ukraina odwołuje się do tamtej dawnej naszej historii, naszego wielkiego dzieła, jakim była I Rzeczpospolita, która jednoczyła różne narody o różnej kulturze, różnym języku, różnej wierze, ale poprzez ten system wówczas panujący, demokratyczny, byliśmy w stanie stworzyć wielkie państwo, w zasadzie imperium regionalne, i każdemu dobrze się żyło w tamtym czasie. Cieszę się, że dzisiaj także Kijów, tak jak Warszawa i Wilno, odwołuje się do tego wspólnego dziedzictwa.



Foto Den Makowski

IDŹ NA BERDYCZÓW!

ZE WSZYSTKICH STRON DO MATKI BOSKIEJ

Na uroczystości odpustowe do Ogólnoukraińskiego Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej przybyli wierni nie tylko z różnych zakątków Ukrainy, ale i z zagranicy, z Polski, Chorwacji, Hiszpanii i Słowenii. Dzień wcześniej uczestniczyli w nocnym czuwaniu modlitewnym.

Pierwsi pielgrzymi zaczęli docierać do Berdyczowa w sobotę, 17 lipca. Zmęczeni podróżą, ale szczęśliwi, cieszyli się z nadchodzącego święta. Radosne powitania przyjaciół i znajomych, śmiech i gwar wypełniały plac przed sanktuarium. Pokonawszy niekiedy setki kilometrów, pogrążeni w rozważaniach i modlitwie, przynieśli do stóp Madonny swoje podziękowania i prośby.

Przybywali piechotą lub na rowerach. Najliczniejsza była chyba pielgrzymka franciszkańska: 356 osób, a wśród nich biskup, 11 kapłanów i 10 zakonnic.

„Pielgrzymka to osobliwy czas, kiedy można otrzymać odpowiedzi na wszystkie pytania” – mówił biskup ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej Witalij Krywicki, który razem z kustoszem sanktuarium, o. Rafałem Myszkowskim witał pątników.

Całą noc trwały modlitwy. W trakcie czuwania przewodniczący Komisji do spraw Rodziny przy Episkopacie Ukrainy, bp Radosław Zmitrowicz wygłosił konferencję

o życiu w sakramentach i o świętości rodziny, a o północy odprawił mszę św.

W niedzielę, 18 lipca, kilkutysięczny tłum wiernych z radością i niecierpliwością oczekiwał na spotkanie z Madonną. Na plac św. Jana Pawła II żołnierze uroczystie wnieśli obraz Matki Bożej Berdyczowskiej i ustawili na ołtarzu polowym. Po obu jego stronach miejsca zajęli arcybiskupi, biskupi i księża. W centrum stanął główny celebrans mszy, metropolita lwowski, abp Mieczysław Mokrzycki.

Tegoroczne uroczystości odpustowe Matki Boskiej Szkaplerznej odbywały się pod hasłem „Ukraino, nie bój się przyjąć Maryi”. Zbiegły się w czasie z 10. rocznicą ogłoszenia karmelickiego kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny sanktuarium narodowym i tym samym głównym sanktuarium Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, 20. rocznicą wizyty papieża Jana Pawła II nad Dnieprem, 30-leciem niepodległości państwa oraz trwającym w całym Kościele katolickim rokiem św. Józefa.

Wierni błagali Matkę Boską o pokój, o wzmocnienie wiary, sił fizycznych i duchowych, które są tak potrzebne w mozolnej pracy nad budowaniem państwa ukraińskiego. Dziękowali za 30 lat niepodległości i łaski Pańskie otrzymane w tym czasie.

Po zakończeniu mszy bp Witalij Skomarovski odczytał Akt odnowy zawierzenia narodu ukraińskiego Niepokalanemu Sercu Maryi po czym wierni odśpiewali hymn „Boże, Wielki, Jedyń”. Metropolita Mieczysław Mokrzycki przekazał sanktuarium ornat Jana Pawła II, w którym tego dnia odprawił liturgię. Mer Berdyczowa Sergiusz Orluk pogratulował zgromadzonym katolikom ich święta.

Potem nadszedł czas pożegnania z cudownym obrazem Marii Berdyczowskiej i sanktuarium do następnego roku. Las tysięcy podniesionych nad głowami rąk kołysał się, żegnając Madonnę, a usta pielgrzymów cicho wypowiadały ostatnie błagania i prośby.

Halena Łukjaniuk

ŻYTOMIERSZCZYŻNA WIELONARODOWA

W Żytomierskiej Radzie Obwodowej z okazji 30. rocznicy odzyskania przez Ukrainę niepodległości przedstawiciele stowarzyszeń mniejszości narodowych z obwodu żytomierskiego debatowali na temat różnorodności etnicznej regionu.

Deбата została przeprowadzona w formie okrągłego stołu. Władze lokalne reprezentowali przewodniczący Rady Obwodowej Wołodymyr Fedorenko, zastępca przewodniczącego Obwodowej Administracji Państwowej Natalia Ostapczenko, zastępca dyrektora Departamentu Kultury, Młodzieży i Sportu Switłana Jarmolycka oraz dyrektor Biura Wykonawczego Rady Obwodowej Ołeksandr Pałamarczuk.

Wcześniej przewodniczący sejmiku zapoznał się z wystawą przygotowaną przez stowarzyszenia mniejszości narodowych regionu, na której zgromadzono narodowe stroje, symbole, pamiątki i tradycyjne smakołyki.

Celem spotkania było podkreślenie znaczenia wkładu zamieszkujących

Żytomierszczyznę nacji w jej rozwój, wzbogacenie jej potencjału kulturalnego, gospodarczego, naukowego i twórczego.

„Wszyscy jesteśmy różni, ale równi! Jesteśmy jedną wielką rodziną. Żytomierz to nasz wspólny dom, a Święto Niepodległości to nasze wspólne święto! Kiedy Rosja zaatakowała naszą ziemię, zjednoczyliśmy się i oparliśmy agresji wroga. Ukraina wciąż ponosi straty, a wojna nie wybiera narodowości...” – powiedział Wołodymyr Fedorenko i poprosił o uczczenie pamięci tych, którzy oddali swoje życie za wolność i niepodległość państwa ukraińskiego.

Z okazji 30. rocznicy odzyskania przez Ukrainę niepodległości życzenia online złożył marszałek województwa śląskiego Jakub Chelstowski.

Przewodniczący Rady wraz z Natalią Ostapczenko przekazali podziękowania oraz symboliczne upominki prezesom stowarzyszeń mniejszości narodowych i kulturalnych obwodu żytomierskiego.

Przewodnicząca Rady Koordynacyjnej Mniejszości Narodowych przy Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej Wiktoria Laskowska-Szczur zwróciła uwagę, że w trakcie prac Rady Koordynacyjnej wielokrotnie podnoszono kwestie wspierania działalności wspólnot etnicznych w obwodzie żytomierskim. Trwają prace nad uczczeniem pamięci represjonowanych w latach 30. XX wieku, wspólnie organizowane są Dni Europy, Festiwal Poleska Rodzina, Dni Języka Ojczystego, okrągłe stoły. Ukazał się album i film „Żytomierszczyzna wielonarodowa”.

Uczestnicy obejrzeli nagranie „Żytomierszczyzna wielonarodowa”, a każdy z obecnych przedstawicieli organizacji etnicznych i kulturalnych złożył gratulacje z okazji 30-lecia odzyskania niepodległości przez Ukrainę w swoim języku narodowym.

Spotkanie zaowocowało wspólnym przesłaniem uczestników do społeczeństwa, w którym zauważają, że Ukraina stwarza wszelkie warunki do rozwoju wszystkich narodowych języków i kultur, że są dumni z osiągnięć ojczyzny i wyrażają szczerą troskę o interesy narodowe Ukrainy, a także o zachowanie jej integralności terytorialnej.



Foto zozpu.zhitomir.net

zpu.zhitomir.net

Uczymy się historii i języka polskiego

Zwycięstwo pod Chocimiem

Pod Cecorą w 1620 roku Polacy ponieśli klęskę. W bitwie z Turkami poległ hetman Stanisław Żółkiewski. Turcy posłali sułtanowi jego głowę osadzoną na pice. W Polsce zapanowała żałoba. Lecz Polacy nie stracili odwagi. Zgromadzono i dobrze uzbrojono liczne wojsko. Tym razem dowodził nim hetman Jan Karol Chodkiewicz. W następnym roku sułtan turecki wyruszył przeciwko Polsce na czele jeszcze potężniejszej armii. Chodkiewicz założył obóz obronny pod Chocimiem. Na pomoc Polakom przyszli Kozacy pod dowództwem atamana Konaszewicza-Sahajdacznego. Wojsko tureckie otoczyło polski obóz i atakowało. Polacy bronili się na wałach i urządzali wycieczki. W czasie oblężenia hetman Chodkiewicz zmarł. Ale Polakom udało się utrzymać to w tajemnicy przed wrogiem. Zmęczeni walkami Turcy, nie wiedząc o śmierci polskiego hetmana, pierwsi poprosili o rozejm i cofnęli się do granic Polski z roku 1621.

Ojczyzna

(Maria Konopnicka)

Ojczyzna moja – to praojców sława,
Szczербіec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja – to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja – to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły –
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja – to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja – to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

Józefa Brandt, „Chodkiewicz pod Chocimiem”





Foto: autora

OBOZY MOJEGO DZIECIŃSTWA

Ukraińskie Centrum Dziecięce „Młoda Gwardia” w Odessie, dziś działające jako ośrodek wypoczynkowy dla młodzieży szkolnej, w czasach sowieckich było miejscem indoktrynacji młodych ludzi, kuźnią kadr komsomolskich i partyjnych.

Obóz Młoda Gwardia znajduje się w Odessie na wybrzeżu Morza Czarnego. To całoroczne centrum wypoczynkowe przyjmujące dzieci z całego kraju. Placówka została założona w 1924 roku przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy (KC KPU) i jest jedną z najstarszych na Ukrainie. Teren obozu, obejmujący 40 h, jest zadbany. Są tu boiska, stadion, sala koncertowa, teatr letni na 1500 miejsc, gmach administracyjny z pocztą, Dom Twórczości, plac taneczny, biblioteka. A jak wyglądał wcześniej?

Marzenie dzieci

W ZSRS uczniowie często spędzali letnie wakacje, trwające trzy miesiące, na obozach pionierskich. Nazywano je tak, ponieważ pionierami były wtedy

wszystkie bez wyjątku dzieci chodzące do szkół. Obozy służyły nie tylko wypoczynkowi i rozrywce młodego pokolenia, lecz przede wszystkim kształtowaniu światopoglądu komunistycznego, a właściwie indoktrynacji młodych ludzi. Jedne, np. Sokół w Skraglówce pod Berdyczowem, działały tylko podczas lata, inne, jak np. Artek na Krymie czy Młoda Gwardia w okolicach Odessy, były całoroczne. Turnus trwał miesiąc. Wyjazd do takiej placówki, zwłaszcza do Arteku, ośrodka międzynarodowego, czy ogólnorepublikańskiej Młodej Gwardii był marzeniem wielu i wielkim wyróżnieniem.

Pierwszy raz na obóz pionierski pojechałam, mając zaledwie 6 lat. Nigdy wcześniej nie mieszkalam poza domem, bez rodziców i babci. To doświadczenie

zapadło mi w pamięć, jednak tu opowiem o moim pobycie w Młodej Gwardii.

Kiedy byłam niespełna 12-letnią dziewczynką, mama dostała dla mnie skierowanie właśnie tam. Uważała, że pobyt nad morzem dobrze mi zrobi. W połowie sierpnia 1972 roku wsadzono mnie do pociągu relacji Kijów-Odessa. Na początku było wesoło. W wagonie siedziała już grupa dzieci ze skierowaniami do Młodej Gwardii. Zanim dojechałam na miejsce miałam już nowe koleżanki.

Na dworcu w Odessie czekali na nas opiekunowie. Specjalny autokar dowiózł nas obozu. Jego teren otaczał wysoki żelazny płot obciążony metalową siatką. Do środka prowadziła furtka, a obok niej była szeroka ciężka brama, w tym momencie zamknięta, i szlaban, przez który przepuszczano ciężarówki i autokary.

Zimny prysznic

Nas wprowadzono przez furtkę i skierowano do łaźni. Tam gruba pani w białym chałacie kazała wszystkim dziewczynkom rozebrać się do naga i iść pod prysznic. Jedna z nas nie chciała tego zrobić, chyba po raz pierwszy była w publicznej łaźni i wstydziła się. Kobieta zaczęła na nią krzyczeć i straszyć, że jeśli się nie podporządkuje, natychmiast pojedzie do domu. Dziewczynka, płacząc, rozebrała się do majtek i poprosiła, żeby jej nie zmuszać do ich zdjęcia. Wtedy kobieta rozeźliła się, siłą zerwała z niej bieliznę i popchnęła pod prysznic. Zrobiło to na mnie okropne wrażenie, do tego stopnia, że od razu chciałam wracać. Ale czekało mnie 30 obozowych dni, które trzeba było jakoś przeżyć.

Wobec nieposłuszných obozowiczów zawsze używano straszaka w postaci zapowiedzi natychmiastowego odesłania do domu na koszt rodziców i powiadomienia zakładów pracy matki i ojca o złym zachowaniu dziecka, co mogło doprowadzić nawet do ich zwolnienia. Bardzo bałam się tej groźby, ponieważ moja mama pracowała w urzędzie miejskim, a jej dziecko powinno być wzorem dla innych.

Po umyciu się każda z nas dostała po dwa pionierskie mundurki: jeden do noszenia na co dzień, drugi odświętny. Obydwa składały się z bluzki, szortów i furażerki. Nasze cywilne ubrania złożyliśmy do walizek na cały miesiąc. Miałyśmy je założyć dopiero przy wyjeździe.

Wojskowy dryl

Wszyscy zostaliśmy podzieleni na hufce według wieku. Ja trafiłam do grupy najmłodszej, do hufca nr 5. Hufce tworzyły dwie drużyny pionierskie: Słoneczną i Gwiazdną. Nasz hufiec należał do Słonecznej, co przekładało się na kolorystykę mundurków. Nosiłyśmy kremowe bluzki oraz brązowe szorty i takie same czapki. W drużynie Gwiazdnej bluzki były koloru jasnoniebieskiego, szorty i furażerki – granatowe. Żadnych kontaktów między naszymi drużynami nie było, jakbyśmy przebywali na dwóch różnych obozach. W Gwiazdnej byli obcokrajowcy: Wietnamczycy i Kubańscy. Widzieliśmy ich z daleka, ale nie było żadnej możliwości kontaktu z tymi

dziećmi, chociaż bardzo chcieliśmy się z nimi zapoznać.

Każdy dzień zaczynał się od pobudki. Grał hejnał. Trzeba było szybko wstać z łóżka, umyć się i wyjść na zewnątrz. Po przebiegnięciu trzech kilometrów była gimnastyka. Po niej poranny apel z uroczystym podniesieniem czerwonej flagi na maszt przy dźwiękach hymnu państwowego i powitanie pionierów przez starszą drużynową. Nie zawsze było miło. Na apelach kogoś chwalono, kogoś ganiono, jednemu wyrażano uznanie, innemu wypominano najmniejsze nawet uchybienia itp.

Potem było śniadanie i musztra, która nas miała przygotować do obchodzenia niedzieli. Cały czas ćwiczyliśmy na placu, ucząc się pieśni i marszu (ros. песни и строя). Był to swego rodzaju konkurs marszerowania, jak w wojsku. Hufiec szedł miarowym, równym krokiem jak zespółony organizm, śpiewając piosenkę, którą wybierał sobie sam. Oprócz piosenki w czasie marszu trzeba było wykrzykiwać wierszowane teksty (ros. речевку). Do tej pory pamiętam taki:

- Раз, два!
- Три, четыре!
- Мы шагаем по четыре!
- Как ребята здесь живут?
- Очень дружно, любят труд!
- Кто шагает дружно в ряд?
- Пионерский наш отряд!
- Сильные, смелые.
- Ловкие, умелые.
- Ты шагай, не отставай,
- Громко песню запевай!

Nad morzem bez morza

Obóz był położony na stoku łagodnie schodzącym do morza. Drużyna Słoneczna została ulokowana w jego górnej części, Gwiazdna w dolnej. Jeśli chodzi o morze, na plażę zaprowadzono nas tylko jeden raz. Tylko raz zażywaliśmy morskiej kąpeli.

Na terenie Młodej Gwardii każdy hufiec miał swoje miejsce (ros. отрядное место), gdzie spędzał większość czasu wolnego. To były ławki otoczone krzakami i nic więcej. Tam zawsze siedzieliśmy w oczekiwaniu na następne rozporządzenie naszych drużynowych i uczyliśmy się raportować i salutować. Hufcem nr 5 opiekowały się dwie drużyny,





Foto Old.Odessa.ua



Foto Old.Odessa.ua



Foto Old.Odessa.ua

młode dziewczyny, które nie skończyły jeszcze 25 lat, nie pamiętam już jak się nazywały. Też były ubrane w mundurki w kolorach drużyny Słonecznej, tylko miały jeszcze spódnice, których dzieciom nie wydawano (i chłopcy, i dziewczynki nosili szorty).

Karmiono nas trzy razy dziennie, do tego podwieczorek i kefir na noc. Jedzenie było średniej jakości, nic nie mogło równać się posiłkom, które jadłam w domu.

Straż graniczna na występach

Program kulturalny był dość nasyceny. Dwa razy zabrano nas do teatru odeskiego: na sztukę baletową i teatralną, raz byliśmy na wycieczce w katakumbach, gdzie w czasie wojny ukrywali się partyzanci. Mieliśmy spotkanie z Olgą Iwancową, członkinią krasnodonskiej organizacji podziemnej Młoda Gwardia (ros. Молодая гвардия), która знаła wszystkich bohaterów tego podziemia. Ze sceny wzruszająco opowiadała nam o swojej młodości i kolegach, którzy oddali życie za ojczyznę. Potem obejrzeliśmy film w reżyserii Siergieja Gerasimowa „Młoda gwardia” (1948), będący adaptacją głośniej powieści Aleksandra Fadiejewa o tym samym tytule. Film w swoim czasie odniósł ogromny sukces w ZSRS. Kilka razy przyjeżdżali do nas funkcjonariusze straży granicznej z pokazami artystycznymi: tańcami, recytacją humoresek czy śpiewem popularnych piosenek.

Działy też kółka zainteresowań. Opanowałam podstawy robienia na drutach.

Kilka razy zorganizowano nam zawody wojskowe, grę tzw. zarnicę, w której trzeba było biec w maskach przeciwigazowych (ros. противогАЗах). Dla mnie było to najgorsze przeżycie. Nie mogłam oddychać w tej masce i mało nie zemdlałam. A w nocy dostałam gorączki i kłuło mnie w boku. Rano jak zawsze znów był trzykilometrowy bieg. Pobiegłam, bo bałam się przyznać, że jestem chora. Nie chciałam znaleźć się w izolacji, skąd mogłam trafić do szpitala. Nie wyobrażałam sobie, że mogę leżeć w szpitalu w obcym mieście, gdzie nie ma mamy, taty i mojej ukochanej babci.

Pionierska subkultura

Bardzo przygnębiało mnie to, że dzieci sztydziły z tych, którzy nie potrafili czegoś zrobić, coś im się nie udawało albo wyglądali inaczej. Wystarczyło być grubym, wysokim, rudym czy w jakikolwiek inny sposób odróżniać się od reszty, by stać się przedmiotem drwin, obozowym pośmiewiskiem. Obowiązkowo w każdym hufcu zawsze ktoś być ofiarą. Przeciwstawić się temu było niezwykle trudno. Niestety, dzieci potrafią być bardzo okrutne.

Nasze drużynowe nie ingerowały w relacje między pionierami, a skarżyły się było wstyd. Dlatego sama walczyłam z agresją niektórych koleżanek i kolegów. Dla mnie było to męczące i chciałam jak najszybciej opuścić ten pionierski „raj”. Po dwóch tygodniach już wszyscy bardzo tęsknili za domem i rodzicami. Niektórzy często płakali, zwłaszcza po położeniu się spać.

W Młodej Gwardii przebywały dzieci z tzw. dobrych rodzin, ponieważ był to obóz elitarny, gdzie przygotowywano nowe kadry funkcjonariuszy komsomolskich i komunistycznych. Gdzie wychowanie było upolitycznione, stale towarzyszyła mu komunistyczna propaganda.

Socjalistyczne wychowanie

Po upływie lat, z punktu widzenia osoby dorosłej, dochodzę do wniosku, że system wychowawczy w organizacji pionierskiej przypomina wychowanie w niemieckim Hitlerjugend. Teraz młodzież wychowuje się zupełnie inaczej, inne są zresztą okoliczności. Dziś młodzież ma możliwości podróżowania, poznawania świata, ludzi, kontaktowania się z rówieśnikami z innych krajów. Ma swobodny dostęp do informacji i nie poddaje się łatwo indoktrynacji.

Zazdroszczę dzisiejszym młodym ludziom, bo moje pokolenie dorastało w izolacji od świata zewnętrznego, nie znało wielu rzeczy, nie miało dostępu do telefonów komórkowych, komputerów, Internetu. Mam nadzieję, że kolejne pokolenia będą lepsze od poprzednich i nie stracą najcenniejszych wartości moralnych, bez których nie może istnieć człowieczeństwo.

Izabella Rozdolska



Tablet i e-booki, smartfony, Google, a nawet Matrix zostały wymyślone przez autora „Solaris” już w połowie XX wieku. Oto jak Stanisław Lem przewidział przyszłość, w której żyjemy.

13 PRZEPowiedni Lema, które się sprawdziły

Ciąg dalszy z nr 2 (145)

Futurama

Lem z całą pewnością nie wymyślił „Futuramy”, choć jego twórczość zainspirowała twórców jednego z najpopularniejszych seriali animowanych początków XXI wieku (którego akcja toczy się jednak w XXXI wieku). Tak autor serialu David X Cohen wyjaśniał, skąd wziął pomysł na tę produkcję:

„Moja mama była wielbiczką powieści science fiction i zaraziła mnie swoją pasją, a wśród książek, które mieliśmy w domu, były dzieła Stanisława Lema takie jak »Dzienniki gwiazdowe« czy »Opowieści o Pilotach Pirxie«. Te niezwykle, surrealistyczne i zabawne opowiadania miały na mnie duży wpływ, zwłaszcza jeżeli chodzi o pomysł, że bohaterem książki można uczynić robota. Bender, jeden z najmilszych bohaterów w ludzkiej skórze w serialu »Futurama«, zawdzięcza część swojego charakteru Stanisławowi Lemowi”.

Jedno opowiadanie szczególnie utknęło Cohenowi w pamięci:

„Pamiętam zwłaszcza jedno opowiadanie, które zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Opowiada o planecie zamieszkiwanej wyłącznie przez roboty, na której rozbija się statek z ludźmi, a roboty o morderczych instynktach chcą ich wszystkich pozabijać. Przybyli ludzie

zaczynają udawać roboty, by przeżyć, ale ostatecznie okazuje się – uwaga, spoiler – że wszyscy na tej planecie są ludźmi, którzy tam przypadkowo wylądowali. Wszyscy udają roboty, aby uniknąć śmierci z rąk pozostałych mieszkańców planety. To opowiadanie było bezpośrednią inspiracją do stworzenia »Futuramy«”.

Opowiadanie Lema, które wspomina Cohen, to z całą pewnością „Podróż jedenasta” z „Dzienników gwiazdowych”, a odcinek, który powstał na jego kanwie, nosi tytuł „Lęk przed planetą botów” (odcinek 5, sezon 1).

Pył elektroniczny...

Również w „Cyberiadzie” nie brakuje innowacyjnych, choć niekiedy dziwacznych pomysłów. Dobrym przykładem jest „inteligentny pył”, czyli chmura maleńkich dronów komputerów, nie większych od ziarenka piasku, które stanowią ogromny system komputerowy służący do wykonywania obliczeń równoległych. Koncepcja inteligentnego pyłu zdaje się przypominać najnowsze osiągnięcia nanotechnologii.

...i elektroniczny bard

Kolejny odważny i zabawny pomysł opisany przez Lema w „Cyberiadzie” to elektrybałt – urządzenie komputerowe,

które tworzy poezję. Zdaje się, że ten niecodzienny wynalazek Trurla zmaterializował się współcześnie pod postacią algorytmów tworzących poezję, których mnóstwo w Internecie. Prawdziwego elektrybałta, który powstał z inspiracji powieścią Lema, można zaś obejrzyć w warszawskim Centrum Nauki Kopernik, gdzie znajduje się także cały szereg robotów odgrywających sceny z twórczości Lema i innych autorów (Teatr Robotyczny).

Gdybyście mieli chęć zbudować sobie własnego robota poetę, mamy dla Was przepis rodem z kart powieści Lema. Najpierw trzeba „osłabić obwody logiczne i wzmocnić emocjonalne”, następnie „wzmocnić semantykę i dobudować przystawkę woli”. W tym miejscu należy „wstawić dławik filozoficzny” i „rozchwiać maszynę semantycznie i podłączyć generator rymów”. Na koniec proszę „wyrzucić wszystkie obwody logiczne i wstawić na to miejsce ksobne egocentryzatory ze sprzężeniem narcystycznym”. Proste, prawda?

Rzeczywistość wirtualna

Wraz z rozwojem technologii wirtualnych i coraz większej liczby urządzeń – które łypią na nas swoimi elektronicznymi ślepiami zza niemal każdego rogu

i każdej reklamy – VR, czyli rzeczywistość wirtualna, może wydawać się kolejnym wielkim hitem roku 2017. Ale Lem pisał o niej (nazywając ją fantomatyką) przekonująco już w 1964 roku, czyli na długo, zanim zachodni futuryści, którym przypisuje się autorstwo tego terminu, wpadli na pomysł stworzenia nowej rzeczywistości.

W książce „Summa technologiae” Lem opisuje maszynę, zwaną fantomatonem, która potrafi tworzyć alternatywne rzeczywistości niemal nieodróżnialne od rzeczywistości „prawdziwej”.

Co więcej, Lem postrzegał tę technologię jako funkcjonującą na wielu poziomach. Oznacza to, że człowiek opuszczający jedną rzeczywistość wirtualną niekoniecznie wracał do tej „prawdziwej”. Mógł wybierać spośród różnych alternatywnych symulacji, nie mając nigdy pewności, czy wybrana rzeczywistość była tą „oryginalną”, czyli światem rzeczywistym. To bez wątpienia mogłoby doprowadzić do zatarcia granicy między prawdą a fikcją, co Lem postrzegał jako zagrożenie.

Matrix, czyli wielka symulacja

Analiza zjawiska fantomatyki Lema jest przerażająco bliska koncepcji idealnej symulacji, którą znamy z filmów takich jak „Matrix” czy ostatnio serialu „Westworld”. Co ciekawe, jednym z przykładów podanych przez Lema jest wirtualna wycieczka w Góry Skaliste, podczas której w wyniku błędu – na skutek zdjęcia elektrod przez użytkownika – dochodzi do trzęsienia ziemi i zawalenia się domów.

Własna dystopijna wizja wielkiej symulacji pojawia się u Lema na kartach powieści z 1971 roku pt. „Kongres futurologiczny”. Jest ona powiązana z Lemowską koncepcją „cerebromatyki”, czyli oddziaływania bezpośrednio na mózg z wykorzystaniem substancji chemicznych. W 2013 roku powieść przeniósł na ekrany Ari Folman.

Postprawda

Zainteresowanie Lema filozoficznym aspektem szybkiego rozwoju technologii doprowadziło pisarza do ciekawych wniosków na temat natury współczesnego obiegu informacji. Z dzisiejszego

punktu widzenia, niektóre z jego prze-myśleń zdają się być przewidywaniami dotyczącymi wielu współczesnych zjawisk medialnych związanych z koncepcją postprawdy oraz postfaktycznej polityki.

W powieści „Głos Pana” z 1968 roku, Lem pisał:

„Wolność słowa bywa dla myśli środkiem bardziej zabójczym; zakazane myśli mogą krążyć potajemnie, ale co zrobić tam, gdzie doniosły fakt ginie w powodzi fałszyfikatów, a głos prawdy zagłuszony zostaje niesamowitą wrzawą...?”

Ezra Glinter z „LA Review of Books” tak komentuje ten fragment:

„Facebook i zalewająca nas fala portali publikujących fake newsy nie istniały w czasach, gdy Lem napisał to zdanie, ale z pewnością nie byłby zaskoczony ich powstaniem”.

Transhumanizm

Skoro Lem mógł przewidzieć świat, w którym rządzi postprawda, to czy przewidział również transhumanizm? Chociaż pisarz nie nazywał tego zjawiska tym mianem, podobną koncepcję znajdziemy w opowiadaniu z 1955 roku pt. „Czy Pan istnieje, Mr. Jones?”. Opowiadanie to zostało zaadaptowane na słuchowisko radiowe, a następnie Andrzej Wajda nakręcił na jego podstawie film „Przekładaniec”. Lem snuje w nim refleksję nad wyłącznie hipotetyczną kwestią statusu prawnego człowieka, który w wyniku szeregu operacji, podczas których zostały mu zaimplantowane różne części komputerowe, nie ma już niemal żadnych własnych organów. Prawie wszystkie (włącznie z mózgiem) zostały zastąpione sztuczną technologią. Mężczyzna następnie zostaje pozwany przez spółkę, która sfinansowała operacje i która twierdzi, że mężczyzna jest jej własnością.

Opowiadanie dotyczy spraw, które dopiero teraz, w epoce rozwoju robotyki, nabierają znaczenia. W czasach, w których powstało, było awangardową próbą analizy problemów mogących pojawić się w przyszłości w dziedzinach, które dopiero od niedawna mają swoje nazwy. Dzisiaj te problemy zaczynają nas dotyczyć i obejmują takie dziedziny jak transhumanizm czy...

Biotechnologia

Lem od zawsze był świadomy ciemnych i potencjalnie zagrażających ludzkości stron technologii. Już w latach 60. XX wieku uważał, że inwazja technologii na ludzki organizm jest tylko kwestią czasu.

W „Podróży dwudziestej pierwszej” w „Dziennikach gwiazdowych” bohater Lema Ijon Tichy ląduje na planecie zwanej Dychtonia, której mieszkańcy są tak zaawansowani technologicznie, że transformują swoje ciała wedle swojego uznania. Ezra Glinter wyjaśnia:

„Początkowo technologia wykorzystywana jest do realizacji przewidywalnych celów – uzyskiwania »ideałów w obszarze zdrowia, zgodności, duchowości i piękna« – ale wkrótce zaczyna być stosowana w celu projektowania »skórnej biżuterii« dla kobiet, »bocznych i tylnych bród, kogucich grzebieni, szczęk z dwoma rzędami zębów itp.« dla mężczyzn. Po pewnym czasie mieszkańcy Dychtonii porzucają postać humanoidalną, co prowadzi do prób reformatorskich i standaryzacji, które z kolei kończą się represjami, buntem i upadkiem społecznym. Nieograniczony wybór może stać się ciężarem nie do uniesienia, zdaje się mówić morał tego opowiadania”.

Wiele lat później, pod koniec XX wieku, Lem, komentując możliwości i zagrożenia płynące z klonowania ludzkich organizmów (co postrzegał jako załazek nowej ery niewolnictwa), wspominał:

„Moje żartobliwe opowiadania pisane 40 lat temu [dzisiaj już 60 lat temu – przyp. Culture.pl] o korze mózgowej, wykorzystanej jako element dekoracyjny na tapecie, dopiero zaczynają przybierać postać przerażającej rzeczywistości”.

Przerażająca czy nie, przyszłość niewątpliwie stale nas zadziwia. Na jeszcze większy podziw zasługuje jednak genialna umiejętność przepowiadania przez Stanisława Lema przyszłości.

Tekst powstał w j. angielskim, tłumaczenie: MSz.

Mikołaj Gliński

Mikołaj Gliński - studiował w Instytucie Kultury Polskiej (IKP) i Instytucie Filologii Klasycznej (IFK) Uniwersytetu Warszawskiego, a także na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. Autor w polskiej i angielskiej wersji serwisu Culture.pl, gdzie pisze o literaturze, historii i języku (nie tylko polskim). Kontakt z autorem: mgliniski@iam.pl

MARYNA MNISZCHÓWNA

DZIESIĘCIODNIOWA
MOSKIEWSKA
CAROWA
(1588–1614)

„I panowała Maryna nad ruskim carem, nad Moskwą i nad wsią Rusią”
[...]

Andrzej Stojowski: „Carskie wrota”



Tomasz Dolabella, „Koronacja Maryny Mnishchówny w Moskwie, 8 maja 1606”

Ród Mnishchów wywodził się z Czech. Za panowania króla Ferdynanda rodzina przeniosła się do Polski. Mikołaj Mnishch, pierwszy z tego rodu od czasów przybycia do Rzeczypospolitej, został marszałkiem dworu młodego króla Zygmunta Augusta, a następnie burgrabią krakowskim. Ożenił się z kasztelanką sanocką Barbarą Kamieniecką, z którą miał, między innymi, syna Jerzego, ojca Maryny. Z kolei Jerzy Mnishch, krajczy

koronny, został w 1590 roku wojewodą sandomierskim. Píše Paweł Jasienica: „Niebłahą karierę zrobił człowiek, który zaczął skromnie od rajfurskich posług przy osobie Zygmunta Augusta oraz od obrabowania jego szkatuł w Knyszynie. Wkradł się w łaski Zygmunta III, należał do obsypywanych dobrodziejstwami stronników dworu”.

Teraz Mnishch był już magnatem w całym tego słowa znaczeniu: starostą

lwowskim, samborskim, sokalskim, sanockim, rohatyńskim, a także przełożonym salin ruskich. Z żoną, ze starego rodu Tarłów, miał dziewięć dzieci, z których druga z kolei była Maryna. Odziedziczyła ona po ojcu i dziadku szalone ambicje oraz bezwzględne dążenie do wybranego celu.

Kim zaś był jej przyszły mąż i car moskiewski – Dymitr, zwany Samozwańcem? Przeważa pogląd, że był on mnichem Grigorijem Otriepiewem, zbiegłym do Polski w ostatnich latach XVI wieku. Przebywał na dworze księcia Adama Wiśniowieckiego, gdzie zaczął podawać się za carewicza Dymitra, syna Iwana Groźnego, który miał zostać zamordowany w Ugliczu pod Moskwą przez siepaczy Borysa Godunowa, i jakoby cudem ocalał (według oficjalnej wersji Dymitr przebił się nożem w czasie ataku epilepsji).

Po śmierci bowiem carewicza na Rusi Moskiewskiej zaczęły rozchodzić się wieści, że on nie zginął, lecz żyje, w cudowny sposób ocalony. Grigorij Otriepiew zyskiwał więc szacunek, a także znajdować zaczął możliwych protektorów, tym bardziej że był człowiekiem podobno zdolnym i odważnym. Był także dobrym politykiem i umiał doskonale nawiązywać stosunki z różnymi ważnymi osobistościami.

Znaleźli się szybko możni protektorzy, którzy dla własnych celów postanowili wykorzystać tę sytuację. Najbardziej



Maryna Mnishchówna w stroju koronacyjnym

MARIANA MNISZCHOWNA
Georgii Palatini Sandomirskii
z Jarosławem i ożeniła się z
Dymitriem IMPERATORIS
Moschowa



Łzedymitr

zaangażował się wspomniany już wojewoda Jerzy Mniszech. Przed polskimi magnatami sprawa Dymitra otwierała olbrzymie perspektywy opanowania kraju rosyjskiego i osiągnięcia – szczególnie dla tych, którzy pomogą Samozwańcowi w zdobyciu tronu – wielkich korzyści materialnych. Nie chcieli oni dociekać, czy jest prawdziwym Dymitrem.

W związku z możliwością uzyskania wpływu na losy państwa moskiewskiego, sprawą Samozwańca zainteresowali się także jezuici, wszechwładni na dworze Zygmunta III, którzy wyrobili mu audiencję. Król przyjął „carewicza” bardzo łaskawie, przyznał mu stałą roczną pensję, a także prawo do zabiegania o pomoc ze strony panów polskich. W zamian Dymitr obiecał odstąpienie Polsce Smoleńska i Ziemi Siewierskiej oraz zawarcie unii polsko-rosyjskiej i zgodę na wprowadzenie do Rosji zakonu jezuitów.

Jesienią 1604 roku niewielka armia, licząca około czterech tysięcy ludzi, pod dowództwem Dymitra oraz Jerzego Mniszcha przeszła granicę rosyjską i wkroczyła do Ziemi Siewierskiej. Maryna pozostała sama na zamku w Samborze. Miała oczekiwać tam na swe przeznaczenie. Czy zostanie carową, Wielką Hosudarynią?... Losy się ważyły. Rozstrzygnął właściwie przypadek – zmarł nagle car Borys Godunow. Śmierć ta otworzyła Samozwańcowi drogę do

Moskwy, armia przeszła bowiem na jego stronę. W stolicy wybuchło powstanie; syn Borysa, młodociany Fiodor Godunow i jego matka zostali zamordowani.

W czerwcu 1605 roku Samozwaniec wkroczył tryumfalnie do Moskwy. Wdowa po Iwanie Groźnym, matka nieżyjącego już od piętnastu lat Dymitra, publicznie rozpoznała Samozwańca jako swego syna! W końcu lipca tego roku odbyła się w Moskwie uroczysta koronacja Dymitra I. Zwycięski władca natychmiast wysłał poselstwo do Polski po Marynę.

Po ślubie Maryna – teraz już moskiewska carowa – wyjechała z Krakowa do podmiejskiej wsi Prądnik, a w lutym 1606 roku powróciła do Sambora. Stamtąd przez Słonim, smoleńskim szlakiem, udała się do Rosji. Z uwagi na ostrą zimę i zły stan dróg podróż trwała trzy miesiące.

Przygotowano uroczysty wjazd do stolicy: „Najjaśniejsza Carowa jechała w karocy cesarskiej, pozłocistej, zdobnej w herby carskie. Cztery pary siwków jabłkowatych, o grzywach i ogonach purpurą barwionych obyczajem perskim, niczym konie bojowe, wiozły ją, a krzyk się podniósł, gdy się carowa ukazała. Suknia na niej ramiona i pierś odsłaniająca biała, zdobna w klejnoty – co wedle obyczaju moskiewskiego nie przystało, zwłaszcza że nie warkocze, a włosy wysoko upięte nosiła pod diademem” (A. Stojowski). Działo się to 8 maja 1606 roku.

W dziesięć dni później odbyły się z wielkim przepychem zaślubiny według obrządku prawosławnego w Błagowieszczańskim Soborze na moskiewskim Kremlu. Maryna została carową, mając zaledwie 18 lat.

Od początku zarówno Dymitr, jak i Maryna zaczęli popełniać błędy. Pierwszym z nich było przymykanie oczu na butne i prowokujące zachowanie się przybyłych z nimi Polaków, których ludność stolicy skrycie nienawidziła. Także chłopstwo, wobec którego Dymitr nie wywiązał się z przyjętych zobowiązań, było niezadowolone. Zawiązał się więc spisek. W nocy z 27 na 28 maja 1606 roku bojary wraz z częścią ludu wtargnęli na Kreml. Zamordowano Dymitra. Maryna i Jerzy Mniszech zostali uwięzieni, a następnie zesłani do Jarosławia nad Wołgą. Dwa dni później carem ogłoszono przywódcę spisku, bojara Wasyla Szujskiego. Tak zakończył się pierwszy etap w życiu Maryny.

Ponad rok przebywała Maryna wraz z ojcem w jarosławskim więzieniu. Dopiero w lipcu 1607 roku nastąpiło wydarzenie, które zapoczątkowało kolejny zwrot w jej życiu. Pojawił się nowy samozwaniec. Kolejny pretendent do tronu zjawił się w Starodubie na pograniczu litewsko-ruskim, prawdopodobnie wysunięty przez tych, którzy ocalili przed rokiem z moskiewskiego pogromu. Dał się poznać jako „cudownie ocalony” z rzezi car Dymitr. Tym razem był to nieokrzesany prostak, o którego pochodzeniu nic pewnego nie wiadomo. Oszustwo było więc zupełnie jawne. Nie przeszkodziło to jednak, że otrzymał on wsparcie polskich panów. Chodziło o to, by powtórnie zaryzykować wyprawę na Moskwę. Sytuacja znów była sprzyjająca – licznym wrogom panującego cara Wasyla Szujskiego potrzebny był człowiek, którego można by przedstawić jako prawowitego dziedzica tronu. Nowego „Dymitra” poparło także rosyjskie chłopstwo.

Wiosną 1608 roku wojska drugiego Samozwańca opanowały znacznie połacie kraju i dotarły aż pod Moskwę, rozkładając się obozem w Tuszninie, kilkanaście kilometrów od stolicy. Ponieważ równocześnie zawarto czteroletni traktat pokojowy między carem Szujskim

a królem Zygmuntem III, jeńcy polscy, w tym Maryna i wojewoda Mniszech, zostali zwolnieni, a następnie odprowadzeni do polskiej granicy. Eskortowanym udało się jednak zbiec i przedostać się do tuszyńskiego obozu.

I wtedy miała miejsce scena, która rzuca najbardziej krytyczne światło na osobowość i charakter Maryny. Aby mieć szansę powtórnie zostać carową Rosji, „rozpoznała” ona w Samozwańcu swego męża oraz – wbrew wszelkiej logice – wzięła z nim ślub! Również wojewoda Mniszech w zamian za przyobiecane korzyści materialne „rozpoznał” byłego zięcia! Fakt powtórnego poślubienia przez Marynę swego męża świadczył z jednej strony, jak wielkim oszustwem była cała ta uroczystość, z drugiej zaś – jak ogromnym poświęceniem musiało być dla niej związanie się z człowiekiem, któremu już współcześni nadali miano „tuszyński wor” (łotr z Tuszyńska). A chciwy Mniszech za obietnicę otrzymania 300 tys. rubli oraz Ziemi Siewierskiej zaakceptował tę farsę. Chciałoby się powiedzieć: jaki ojciec, taka córka!

Pustosząc kraj w poszukiwaniach łupów i żywności, wojska Samozwańca szybko utraciły dotychczasowy, przyjazny stosunek ludności. Do pierwszych buntów doszło jeszcze w tym samym roku, później coraz bardziej narastał opór przeciw ludziom „wora”, a także przeciw towarzyszącym mu, panoszącym się wszędzie Polakom. Wojska cara Wasyla Szuskiego rozpoczęły już na wiosnę 1609 roku kontrofensywę, a rok później udało im się zmusić Samozwańca do opuszczenia Tuszyńska i wycofania do Kaługi. Na skutek tego wielu zwolenników Dymitra opuściło go i przeszło na stronę Szuskiego. Także król Zygmunt III Waza nakazał Polakom, znajdującym się jeszcze w obozie „złodzieja”, by go porzucili. Ostatecznie w grudniu 1610 roku Samozwaniec zginął zamordowany. Zakończył się kolejny etap w dziejach Maryny, kobiety tak bezwzględnej i nie przebierającej w środkach w walce o władzę.

Maryna była – być może dlatego właśnie – nie do pokonania. Bezpośrednio po drugiej, wydawałoby się całkowitej porażce, postanowiła wyzwać los po raz trzeci! Z drugim Samozwańcem miała

syna. Wykorzystując ten atut, związała się teraz z Iwanem Zarudzkim, atamanem Kozaków dońskich, człowiekiem dużych zdolności i ogromnych ambicji. Iwan wraz z Maryną i jej małym dzieckiem spróbowali przechwycić władzę pod pozorem osadzenia na tronie syna Samozwańca. Jednakże sobór ziemski rosyjski z 1613 roku, który wybrał nowego cara, Michała Romanowa, zniweczył te ambitne plany. Zarudzki wycofał się więc na południe Rosji, znacząc swą drogę grabieżami i rozbojem. Udało mu się opanować miasto Astrachań nad Wołgą, próbował utworzyć tam dla siebie i Maryny samodzielne księstwo, wykorzystując miejscowe kozactwo i inne, nierosyjskie żywioły. Gdy jednak do

Astrachania zbliżyły się wojska Romanowa, Zarudzki opuścił miasto i wraz z Maryną schronił się na tak zwanym Niedźwiedzim Ostrogu na rzece Ural. Tam jednak zbuntowani Kozacy wydali go władzom carskim.

Tragedia dobiegła teraz ponurego końca. Zarudzkiego wbito w Moskwie na pal, a czteroletnie dziecko Maryny powieszono. O niej samej wiadomo tylko tyle, że umieszczona została w lochu więzienia w Kołomnie pod Moskwą, ale szczegóły jej śmierci nie są znane. Zginęła, mając zaledwie dwadzieścia sześć lat.

Ze strony polskiej nikt się o nią nie upomniał!

Andrzej Donimirski



Dymitr Samozwaniec I przysięga Zygmunutowi III Wazie wprowadzenie katolicyzmu w Rosji

VI OLIMPIADA HISTORII POLSKI dla Polonii i Polaków za granicą 2021/2022



**„W DRODZE DO
NIEPODLEGŁOŚCI”**

Щоквартальна благодійна культурно-освітня газета № 3 (146). • Засновник та видавець: Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України. • Зареєстрована: 25 квітня 1995 року. • Місце видання: Житомирська область, м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46. • Свідцтво про державну реєстрацію друкованого засобу масової інформації: серія ЖТ № 70, від 25.04.1995.

Контактні дані: Україна, 13302 Бердичів, вул. Вінницька, 59, кв. 109. Тел.: (+380) 67 899 2454.
• Веб-сайт: www.mozberd.com.ua.
• E-mail: werminska@gmail.com

Надруковано: ФОП Синельникова Л. В., м. Бердичів, тел.: 098 82 888 20
• Тираж: 1000 примірників.

Redaguje zespół w składzie:
Redaktor naczelny – Larysa Werminińska.
Dyrektor ds. wydawniczych i programowych – Piotr Kościński (Warszawa).
Sekretarz odpowiedzialny – Walentyna Koleśnik.
Korekta – Halina Wojnarska.
Opracowanie graficzne i techniczne – Denis Ogorodnjczuk.
Opracowanie witryny internetowej – Stanisław Rudnicki.
Kurier – Denis Ogorodnjczuk.

UWAGA!

COVID -19

wciąż nam zagraża



zachowuj
dystans, unikaj
zgromadzeń



często
myj ręce



noś
maseczkę

**Bądź odpowiedzialny.
Dbaj o siebie i innych**

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

POLSKIE STOWARZYSZENIA W BERDYCZOWIE

Polskie Radio Berdyczów

Nadaje na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska bliżej”. Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski, tel. +38 (067) 941 65 70, e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua.

Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości

Prezes Aleksander Rudnicki, ul. L. Karastojanowej 22, tel. +38 (067) 412 46 80.

Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy

Prezes Larysa Werminińska, ul. Puszkina 46, tel. +38 (067) 899 2454.

Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków „Rodzina”

Prezes Walentyna Koleśnik, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956 60 76, e-mail: bsp.rodzina@ukr.net

MSZE W JĘZYKU POLSKIM W ŻYTOMIERZU

Katedra św. Zofii

Po polsku dzień powszechny 07:30 i 09:00, w niedziele 07:30 i 13:00

Kościół oo. bernardynów św. Jana z Dukli

07:00, 09:00 (kazanie po ukraińsku)

MSZE DWUJĘZYCZNE W BERDYCZOWIE

Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych

Od poniedziałku do piątku 8:00 i 18:00, w soboty 8:00, 17:00, w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00.

Kościół św. Barbary

W dni powszednie 8:00, 18:00, w niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00.

Kaplica ul. Czudnowska

W niedziele 18:00, piątki – 16:00 (okres zimowy), 19:00 – (okres letni).

Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.

POLSKIE STOWARZYSZENIA W ŻYTOMIERZU

Dom Polski w Żytomierzu

Dyrektor Irena Perszko, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24 34 22. Godziny pracy: codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, biuro: CENTRUM POLSKIE, ul. Teatralna 17/20 p. 109-111, 10014 Żytomierz, tel. +38 (097) 199 83 08, e-mail: zpuzytomierz@gmail.com, www.zozpu.zhitomir.net.

Centrum Polskie

ul. Teatralna 17/20 kab. 110-111; 10013, tel. +38(097) 199 83 08, www.zozpu.zhitomir.net.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny

Prezes Mirosława Starowierow, ul. Michajłowska 15, tel. (0412) 37-46-75.

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu

Prezes Rudnicki, ul. Czerniachowskiego 34b, tel. +38 (067) 412 15 70; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA

„Radio Żytomierz”

W każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w „Radiu Żytomierz” (radio kablowe).

TRK „Sojuz-TV”

Transmituje TV „Polonia” codziennie od 12:00 do 18:20 oraz 22:00–24:00.

Telewizja „Żytomierz” dla Polaków

Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się w piątki, soboty i niedziele o 11:45, autor Olga Kolesowa. www.zozpu.zhitomir.net.

TRK „Żytomyrska chwyla”

Polskojęzyczna audycja „Jedność” nadawana online w pierwszą niedzielę miesiąca, redaktor Mirosława Starowierow.



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Projekt „Polskie media na Ukrainie 2021–2022”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.